

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Aniół Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Kuniberta, 5 br., Polaków.
Jutro Dydaka wyzn.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 17 zachód 4 11
Dziś wschód księżyca rano zachód 1 55

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Na własnej straży.

„Kurier Poznański” podaje w nr. 256 z dnia 6-go listopada rb. cenne uwagi, które niżej przytaczamy dosłownie:

Występowaliśmy już niejednokrotnie przeciwko zachowaniu się części prasy, nie liczącemu z powagą chwili; ale niemniej należy głos przestrogi podnieść wobec jednostek, grzeszących lekkomyślnym plotkarstwem.

Niewątpliwie w czasie wojny jest ustrój nerwowy ludzi szczególnie wrażliwy i szczególnie wrażliwe ucho, które chwytą, co tylko schwycić może z lewa czy prawa, a nad czym w czasach zwyczajnych przeszłoby się niewątpliwie zupełnie obojętnie mimo. Ale każdy człowiek jako tako rozumny ma obowiązek w interesie swoim i w interesie ogółu wymagać sam od siebie, od swego mózgu pewnej odporności, pewnej umiejętności, która rzeczy zasłyszane z pierwszego lepszego źródła podaje ocenę rozsądku, zastanawia się, czy mogą one stać w zgodzie z prawdą, a choćby tylko z prawdopodobieństwem, czy też musiały wyrosnąć tylko z wyobraźni, żadnej wrażenia. Człowiek jako tako rozumny powinien przede wszystkim rzeczy, zasłyszane tu czy tam, dopiero po poddaniu ich własnej ocenie krytycznej przenosić z mózgu na usta.

Niestety niejednokrotnie dzieje się inaczej. Nie brak ludzi, u których mózg bardzo się oszczędza, ale zato usta pracują niezmordowanie, z pilnością, godną lepszej sprawy. Spotyka się jednostki, które już nie tylko opowiadają, ale wykrzykują najprzeróżniejsze wiadomości „z dopiskami” po ulicach, w tramwajach, w kawiarniach i restauracjach, — wiadomości zawsze oczywiście „z pewnego źródła”, a przecież — jak się później wykazuje — tak często nieprawdziwe.

Zaleca się, by każdy stał na własnej straży, na straży swoich ust, a osobnikom nieostrożnym czy zgola lekkomyślnym zwracał uwagę na niewłaściwość ich zachowania się, na „szkodliwość ich szerokiej natury”. Lekkomysłnością można siebie narażać, ale ponadto można pośrednio i innych nabać przykrości. Tem bardziej pamiętajmy o tem, że jeżeli kiedy, to teraz winna nad nerwami panować wola, nad gadatliwością — powściągliwość i rozsądek.

Konająca Belgia.

Korespondencya Luigi Barziniego.

I.

Byłem obecny podczas konania Belgii. Wkroczenie niemieckie pochłonęło ostatnie wolne części, małej heroicznej i wspaniałomyślnej narodowo-

ści, którą fatalizm wystawił jako straż przednią w tem olbrzymim wzmaganu się narodów. Sztandar belgijski znikł już w Belgii. Król, rząd i armia oraz większa część narodu belgijskiego, wszystko to jest dzisiaj na wygnaniu wśród obcej ziemi. Belgia, pozostawiona na los własny, broniła się przeciw olbrzymowi przez dwa miesiące i wznosiła się z zaciętością pełną dumy w imię swych praw najświętszych i prawie bez armii, uzbrojona tylko w poczucie wolności i swobody, walczyła aż do śmierci.

Belgia poświęciła swoje życie dla zasady. Swą niezależność wyniosła ponad swe istnienie. Aż do ostatniej chwili odpowiadała odmownie na wszelkie zakusy poddania się. Ten kraj przyswoił sobie legendarny metel Starej Gwardyi. „Umrzeć raczej aniżeli poddać się”. Nie liczyła Belgia się z różnymi możliwościami, widziała tylko sprawiedliwość swej świętej sprawy.

Gdy w miarę galopady ułanów nieprzyjacielskich ziemie odłączały się od narodu, gdy coraz dalej, wśród krwi i pożarów, z miasta do miasta wznosił się nieprzewidywalny i olbrzymi mur wojska nieprzyjacielskiego, gdy Belgia zmniejszała się coraz bardziej, myśmy widzieli ją wznoszącą i wynoszącą się do potęgi.

Wobec zadziwionego świata powstała nowa Belgia. Tam, gdzie nie widzieliśmy nic, ponad mały kraj przemysłowy, spokojny, bezbronny i rachunkowy, ponad ojczyznę finansów i kupców, gdzie widzieliśmy zupełnie zaniedbaną część ziemi wśród nieporozumień i sporów międzynarodowych, ujrzeliśmy nagle jak zaczął bić puls wielkiej rasy i mieliśmy to niewidziane dotąd zjawisko, że naród tracący ziemię swoją, przez swą bohaterską postawę wznosił się w swej potędze. Nie mierzyliśmy na kilometry kwadratowe niezależności tego narodu, nie obliczaliśmy miast, zajętych przez nieprzyjaciela, w oczach naszych olbrzymiała Belgia na swych własnych gruzach. Wielkość narodu bowiem tkwi w jego duszy.

Zbiedzy we Folkestone.

Byłem obecny przy konaniu Belgii. Widziałem szybki koniec tego potężnego dramatu. Po wzięciu Antwerpii posunęła się nawałnica nieprzyjacielska w ciągu 5 dni aż pod Dunkierkę, tuż pod granicę francuską. Ostatnie godziny życia belgijskiego w Gandawie, Brugach, w Blankenburgu, w Zee-Brügge, w Ostendzie pozostawiły we mnie wspomnienia konsternacji i bólu. A otóż i opis tych nieszczęsnych dni.

Przybyłem do Ostendy drogą morską. Statek nasz wyjechał z Folkestonu z czterogodzinnym opóźnieniem z powodu tłumów zbiegów belgijskich, przybyłych z Antwerpii i paraliżujących obsługę portu. Nie był to tłum ani smutny ani przynębienny. W chwili wylądowania ożywał te masy zbiegów jakoby rodzaj zadowolenia i beztroski. Wszystko na świecie jest względne po przestachu i lęku podczas oblężenia, po przyglądaniu się jak zgroza zniszczenia i masakrowanie zbliżają się do domów rodzinnych po wszystkich znojach z jakimi złączona jest ucieczka, przybycie na ziemię angielską, gościnną i spokojną wydawało się odpoczynkiem i nadzieją powrotu do spokojnego życia. I na bladych, przemęczonych i zadziwionych twarzach widać było przeblisk zadowolonej rezygnacji, coś w rodzaju zdania się bezmyślnie na los, coś w rodzaju szczęśliwości przesładowanego i ściganego, który nagle czuje, że jest uratowany.

Tragiczne pożegnanie.

Z długich wybrzeży portu, gołych i ciemnych wyruszały pociągi za pociągami przepełnione zbiegami, skierowanymi w stronę Londynu, a podczas przerwy pomiędzy jednym a drugim wyjazdem, przechodzili członkowie komitetu pomocy doraźnej z wagonu do wagonu, rozdzielając jedzenie i szklanki z gorącą herbata.

Jedzono z żarłocznością ludzi wygłodzonych. Wśród tego nieszczęścia widać było przeraźliwą

równość klas i sfer. Naród, który otrzymywał dzisiaj z łaski skibki chleba, należał kilka tygodni temu do najuboższego narodu na świecie; a teraz idzie w rozsypek, jest bez domu i bez ojczyzny, prawie jak szczerp Izraela, gdyż był lojalny i waleczny, gdyż nie chciał stać się narodem niewolniczym i służalczym.

Gdy pociągi ruszały z miejsca, odkrywali wszyscy obecni głowy w milczeniu śląc pozdrowienie. Nieszcześnie bywa wyniosłem. Ani jednego okrzyku, ani jednego głośniego życzenia, nic a nic oprócz tego gestu pełnego respektu i szacunku. Z okien wychylały się ręce, składające się do ostatniego pozdrowienia i pożegnania. Jest to pożegnanie tragiczne, jeżeli się pomyśli, że w tych pociągach są zgromadzeni obywatele Antwerpii po raz ostatni przed rozstaniem się i zlanem z innymi narodami, rozrzuconymi po całym świecie przez konieczności i wymagania życiowe. Tysiące wyjeżdżają już teraz do Ameryki. — Utraciwszy wszystko, tracą oto teraz swą łączność. Dla wielu to smutne, to nieme pożegnanie, było pożegnaniem na wieki, pożegnaniem z miejscowościami, z przemością i z ojczyzną.

Wielu z nich nie powróci już nigdy, przynigdy! Dla wielu Belgijczyków, wypędzonych przez wojnę, Belgia będzie tylko wspomnieniem, westchnieniem cichym i religią...

Przed szpitalem.

Z gazet krakowskich wyjmujemy następujący obrazek z bruku krakowskiego.

Czerwony krzyż powiewa. Wpija się w oczy jego krwawa plama i pali ogniem.

Jakże dużo tych krzyżyków wśród murów miasta... Na każdej ulicy oto znak wielkich bólów i cierpień, oto przypomnienie zmagania się sił narodów — rozlanych fal ludzkiego morza, bijącego o mur despotyzmu i krzywd wiekowych.

W każde święto przed szpitalem zbiera się rzesza, śpiesząca, aby odwiedzić rannych.

Tu młoda, dorodna kobieta z trójgiem dzieci pyta:

— Z 13-go pułku leżą tu?...

— Są z 13-go pułku i wasz jest tu...

Tam młode dziewczę podtrzymuje matkę upadającą. Dwa razy przywiodła staruszkę, nie puszczając jej do Adasia. Operacja była ciężka...

Pod ścianą jakby z obrazu Grottgiera grupa wzięta: matka z dwojgiem dzieci przytulona do muru. Czeka od rana — dopiero powiedzą jej, czy mąż tu leży. A czekania każda chwila jak rok długa.

Rzesza czekających na wieści o rannych powiększa się. W milczeniu głuchem stoi tłum przed podwojami gmachu uniwersytetu a czerwony krzyż powiewa nad głowami.

Wtem oto powoli, krok za krokiem, toczy się wielki wóz meblowy. To świeży transport rannych, przewóz ofiar z placu boju, nowa fala, wyrzucona z morza krwi, ognia i cierpień strasznych.

Za wozem śpieszy tłum. Każdy radby przekonać się, że niema tam nikogo z jego ukochanych, a jednak tak się wzrok wpija w oblicza chorych, jakby każde serce było pewne, iż znajdzie kogoś ze swoich.

I owa matka z dwojgiem dzieci pod murem przytulona, podbiega do wozu... Zbladła... usta zacisnięte w kurczowym bólu... Czeka...

— Tatusi! — woła chłopczyna i wyciąga rączki.

Z głębi wozu wyrzwał mężczyzna blade o ciemnym zarostcie. Usłyszał głos syna, dźwignął się...

— Adamie! — jęknęła kobieta i ciśnie się... chce podać rękę... skrwawiony mundur mięga przed jej oczyma, z prawej ręki strzępy rękawa zwieszają się. Ręki niema...

— O Jezu! — szepnęła z jękiem i pada zemdlna u stóp rannego. Chłopczyna woła żywo:

— Tatusiu! Już nas nie zostawisz...
— O tak, dziecińco — szepce tłum rozłzawiony — już teraz tatuś na wojnę nie pójdzie, już was teraz nie zostawi.

Czerwony krzyż powiewa płamą ognistą i w oczy wpija niezapomnianym znakiem bólu... Rannych przenoszą... Tłum się powiększa...

Majestatyczna cisza dokoła, czasem płacz doleci echem przygłuszonem.

A tych krzyżów tyle wśród miasta!

Bitwa morska nad wybrzeżem chilijskim.

Berlin. Według doniesień urzędowego angielskiego biura prasowego niemiecka eskadra pancerników zniszczyła 1 listopada w pobliżu wybrzeża chilijskiego angielski krążownik Moumouth, pancernik God Hope został ciężko uszkodzony, a mały krążownik Glasgow zdołał zbiedz również uszkodzony. Po niemieckiej stronie były krążowniki Scharnhorst i Gneisenau, i małe krążowniki Nürnberg, Leipzig i Dresden. Niemieckie okręty nie ucierpiały widocznie. „New York Herald” donosi z Valparaiso, że na wybrzeżu chilijskim odbyła się bitwa morska pomiędzy eskadrą angielską pod komendą admirała Cradocka z przeważającą eskadrą niemiecką. Krążownik angielski Moumouth podczas walki został kilka razy przestrelony przez kadłub, tak że woda zaczęła się lać do niego. Okręt przewrócił się i utonął natychmiast, z załogi ocalało się niewielu. Z największą odwagą załoga walczyła do chwili ostatniej. Gdy Moumouth znikł, niemieckie krążowniki zwróciły się przeciwko krążownikowi God Hope. Wielkie armaty niemieckie strzelały z podziwiania godną celnością. Gdy górna część Good Hope została zmieciona i działa nie mogły już strzelać, okręt musiał uciekać ku wybrzeżu. Woda przez dziury lała się do okrętu. Niemieckie okręty ścigały Good Hope, aż go nie było widać. Było ciemno i padał deszcz. Niemcy przyznają, że Anglicy walczyli odważnie, ale ogień angielski nie bardzo był skuteczny. „Central News” donoszą, że Good Hope i Glasgow wprawdzie zdołały zbiedz, ale są bardzo ciężko uszkodzone. Niemieckie okręty zawinęły do portu w Valparaiso i mają szkody niewielkie. Według innych doniesień niemieckie krążowniki osaczyły pod Cornel okręty angielskie, które brały właśnie węgiel i na odległość 9000 metrów rozpoczęły ogień. Angielskie okręty na ogień odpowiadały, gdy zbliżyły się na 6000 metrów. Tymczasem okręty angielskie były już zupełnie rozstrzelane. Według doniesień „Timesa” walka odbyła się pod wyspą Santa Maria, po stronie niemieckiej były 4 krążowniki, po stronie angielskiej zaś walczyły okręty Good Hope, Moumouth, Glasgow i Otranto. Załoga Moumoutha nieomal cała zginęła, burza nie pozwalała użyć łodzi. Glasgow i Otranto są prawdopodobnie ciężko uszkodzone, ale zdołały uciec. Good Hope jadąc pełną parą natęchał na skały, oficerowie i załoga zdołali się uratować.

Posiedzenie parlamentu.

Podczas krótkiej sesji parlamentu niemieckiego, socjaliści podobno nie chcą się wyrzec dyskusji i wystąpią przeciwko wszechwładzy wojskowej, która zupełnie usunęła władze cywilne. Rząd prawdopodobnie też przedłoży parlamentowi nowy projekt pożyczki wojennej. W każdym razie rząd nad tem poważnie się zastanawia i z przedstawicielami partii już sprawę tę omawiał. Półrządowa „Neue Polit. Tagesdienst” przygotowuje już opinię publiczną na nową pożyczkę tłumacząc, że rząd pierwszej pożyczki nie mógł zużyć wyłącznie na cele wojenne.

Znamienny głos.

W „Berliner Tageblatt” naczelny jego redaktor Teodor Wolff w artykule wstępnym występuje przeciwko stałemu obrzucaniu błotem i wyzwiskami nieprzyjaciół przez pewną część prasy niemieckiej. Niestety ta część prasy jest tak wielka, że rozsądne głosy w prasie niemieckiej należą do rzadkości. Wolff powiada: Jest coś niesłychanie niejednego w tych bezustannych krzykach prasy, która dla pokonania przeciwnika użyła już każdego wyzwiska. Czyż mamy rzeczywiście przypuszczać, że bez zachęcającego krzyku wszystkich uliczników armie sprzymierzonych nie mogą iść na pole walki? Jest w tem coś także z zwyczaj szulerów, którzy przy każdej karcie używają przekleństw. rzędowszym słowem wewnętrzną niepewność siebie, która potrzebuje narkotyku. — My wiemy, jak ciężka jest nasza walka z dobrze uzbrojonymi przeciwnikami naszymi, nawet najnieświadomsi to wiedzą. Widzimy jednak także silną jedność narodu

niemieckiego, bezprzykładną ofiarności, siły zapełniające powstające bezustannie luki. Dla tego nie potrzeba nam owego języka pełnego wyzwisk, który niedawno temu nasz rząd słusznie ganił, a za pomocą którego tylko wątpiacy zagłusza swój niepokój.

Wokoło wojny.

433 247 jeńców w Niemczech.

Urzędowo donoszą, że dnia 1-go listopada w Niemczech było 433 247 jeńców w obozach, szpitalach itd. a mianowicie było: Francuzów 3138 oficerów, 188 618 żołnierzy; Rosyan 3121 oficerów, 186 779 żołnierzy; Belgów 537 oficerów, 34 907 żołnierzy; Anglików 417 oficerów, 15 730 żołnierzy; razem było oficerów 7 213, żołnierzy 426 034.

Plan niemiecki nie powiódł się.

Korespondent wojenny „Timesa”, który zwiadził pobojowisko pod Warszawą donosi swemu piśmie, że zwiadził front na 300 kilometrów i był na linii Sochaczew—Łowicz i Skierniewice. Dostał się aż do pozycji ówczesnych rosyjskich, które znajdowały się o jakie 20 kilometrów na południowy zachód od Skierniewic. O te pozycje toczyła się zacięta walka z tylnymi strażami niemieckimi, które odwrót niemiecki osłaniały. Cesarz Wilhelm miał przyrzec swym wojskom, że otrzymają odpowiedni, jeśli Warszawa zostanie zajęta. Zamianem Niemców było przeczimować w Polsce, ale plan ten się nie udał, bo ludność polska była wrogoj nie chciano zimować. Usiłowania Niemców werbować ochotników wśród ludności polskiej nie udało się (!!). W imię sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że Niemcy postępowali sobie zupełnie według praw wojennych, o ile mogłem stwierdzić. Nie ciemnili ludności i wielkich szkód nie wyrządzali. Własność ludności i zapasy pozostały nietknięte, domy i wioski nie były uszkodzone. Ludność z drobnymi wyjątkami nie skarży się na postępowanie Niemców. Jak wobec tego pogodzić doniesienia „Nowoj Wremii” z tem sprawozdaniem angielskim. Anglikowi oczywiście trzeba wierzyć więcej.

Odwrót Niemców z pod Warszawy.

„Telegrafen Union” donosi z pism szwajcarskich, że korespondent wojenny angielskiego biura prasowego donosi z Warszawy, że odwrót niemiecki z pod Warszawy odbył się dobrowolnie i w zupełnym porządku. Przed zimą nie należy się już spodziewać niemieckiego wtargnięcia. Celem Rosyan jest zupełne zdobycie Galicji.

Położenie Niemców na wschodzie.

O położeniu Niemców na wschodzie pisze krytyk wojskowy Morath w „Berl. Tagebl.”. Wiadomość z wschodniego placu walki pokazuje nam, że cofnęliśmy się poza Wartę. Nieprzyjaciół dosięgnął może kraju nawet na północ od Warty, co najmniej do Wisły. 3 rosyjskie dywizje kawalerii, które na północ od Koła — miejscowości położonej nad Wartą o jakie 70 kilometrów od granicy — przekroczyły Wartę, są prawdopodobnie częścią rosyjskiej kawalerii, która wyprzedziła szeroki marsz rosyjskich armii nadwiślańskich. Pocieszającym jest, że nieprzyjacielskie dywizje zostały odrzucone poza Wisłę, przez co im uniemożliwiono podglądać nasz odwrót. Gdzie nasze wojska wschodnie przygotowują się do oporu, dziś powiedzieć niepodobna.

Przeciwko zohydzeniu głów koronowanych.

„Nordd. Allg. Ztg.” zamieszcza artykuł, skracający się na to, że w Rosji, Francji i Anglii w niemożliwy sposób zohydzą cesarza Wilhelma i Franciszka Józefa. W związku z tem stwierdza, że i w Niemczech nie brak obrazów zohydających cara, króla angielskiego i Poincarégo. Potępia te objawy jako niegodne narodu niemieckiego i zauważa, że wyzwiska poniżają tylko naród, który ich używa.

Ukaranie policji brukselskiej.

„Köln. Volkszeitung” donosi, że w Brukseli policjanci belgijscy dopuścili się wybryków przeciw wojsku niemieckiemu. Wskutek tego dwaj winni policjanci zostali skazani na 5 wzgl. 2 lata więzienia, a oprócz tego gubernator niemiecki nałożył na miasto karę w wysokości 5 milionów franków, które niebawem mają być zapłacone. Oprócz tego zarządzone rozbrojenie belgijskiej policji, grożąc, że w razie powtórzenia się takich zająć policja belgijska zostanie zastąpiona policją niemiecką.

4 nowe armie angielskie.

Wojskowy współpracownik „Timesa” opisuje, jak donoszą do Krystyanii, organizację i ćwiczenie nowych armii angielskich. Rekruci ci są w wieku wiele dojrzałym i silniejsi fizycznie niż rekruci wyćwiczeni w czasie pokoju. Pochodzą z wszystkich klas społecznych i służą ramię przy ramieniu. Stan zdrowia jest znakomity. Rekruci są dobrze zakwaterowani i dobrze uzbrojeni. Duch pomiędzy nimi jest znakomity. Pierwszem ich życzeniem jest stać się dobrymi żołnierzami. Wyćwiczenie ich ma potrwać 6 miesięcy. Rezultaty dotąd osiągnięte są znakomite. Wyćwiczenie pierwszej

armii będzie ukończone 15 lutego, reszty zaś w marcu. Gdy wyćwiczenie będzie ukończone, 4 te armie będą godne walczyć ramię przy ramieniu z walczącymi już wojskami angielskimi.

Telegram Joffra do Mikołaja Mikołajewicza.

Bordeaux. Głównodowodzący francuski generał Joffre wysłał do głównodowodzącego rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza następujący telegram: Z wielkiem zadowoleniem otrzymaliśmy wiadomość o tryumfalnym pochodzie wojsk rosyjskich w ostatnich dwóch tygodniach i o ich nowem posuwaniu się ku niemieckiej granicy. Przesyłam Waszej Cesarskiej wysokości najserdeczniejsze życzenia. My powstrzymaliśmy ataki niemieckie i energiczną akcją usiłujemy zniszczyć siły nieprzyjacielskie, które nam się przeciwstawiają. Położenie nasze jest dobre, a mam nadzieję, że nasze siły doprowadzą nas do zwycięstwa.

Grecya i Bułgaria.

W Londynie obiegują pogłoski, że Grecya i Bułgaria czynią przygotowania, z których można wnioskować, że i te kraje w danym razie mogą być włączone w wir wojenny. Podczas konferencji Radosławowa z przywódcami partii opozycyjnych oświadczył, że stosunki Bułgarii z wszystkimi państwami są dobre, Bułgaria nie myśli szukać zatargów i nie ma obowiązku popierania Turcji. Usiłowania polepszenia stosunków w Macedonii pozostały niestety bezskuteczne. Bułgaria pozostanie neutralna, dopóki na to pozwolą jej żywotne interesy. Rząd dopiero w ostateczności zarządziłby inne środki, gdyby nie było innego wyjścia.

Nowy gabinet we Włoszech.

Król polecił Salandrze utworzenie nowego gabinetu, tę sprawę zagranicznych w gabinecie obejmie Senino, prezydium i sprawy wewnętrzne Salandra. „Giornale d'Italia” mający dobre stosunki z nowym ministrem spraw zagranicznych pisze: Drugi gabinet Salandry ma do spełnienia wielkie dzieła w dziedzinie dyplomatycznej, finansowej i wojskowej, od których przyszłość Włoch zależy. Nigdy zagraniczna polityka nie miała tak trudnych zadań jak w chwili obecnej, gdy w Europie przygotowuje się przewartościowanie wszelkich wartości politycznych, moralnych i gospodarczych. Pod względem wojskowym monarchia, jak to udowodnił minister wojny i szef sztabu generalnego, musi być zdolna przez wielkie ofiary do obrony honoru i interesów włoskich. W czasie najkrótszym armia musi być gotowa na wszelkie możliwości. Z łatwo zrozumiałych przyczyn jest to rzeczą niełatwą. Tak samo wiele znajomości rzeczy i patriotyzmu potrzebuje nowy minister skarbu, aby utrzymać na wysokości gospodarce i finansowe zbrojenie kraju, zapotrzebowania będą niebawem nadzwyczajne. Nowy gabinet będzie miał wielką odpowiedzialność dziejową, ale za to może liczyć na jednomyślną ofiarności narodu.

Zakaz wywozu z Włoch.

Rząd włoski zakazał wywozu różnych środków spożywczych i metalów, jak miedzi itd. Zakaz ten jest znamiennym dla położenia we Włoszech.

Podróż króla hiszpańskiego do Bordeaux.

Krystyania. Król hiszpański Alfons udaje się dnia 6 b. m. do Bordeaux. Podróży tej przypisują znaczenie polityczne.

Co Rosya obiecała Polakom?

Korespondent „Messagera” donosi: Do generał-gubernatora warszawskiego udała się deputacja, której przywódca zaczął do gubernatora mówić po polsku. Generał-gubernator zawezwał go szorstkim tonem, aby mówił po rosyjsku, ponieważ on nie zna języka polskiego. Gdy zwrócono mu uwagę na obiecaną autonomię, odpowiedział: Co autonomię, nic o tem nie wiem.

Nowa zapowiedź cara, że Rosya będzie walczyła do ostateczności.

Petrograd. Odpowiadając na telegram towarzysystwa kupieckiego w Moskwie, które powiedziało, że rokowania pokojowe będą dopiero możliwe po uderzeniu Niemiec w samo serce, car odpowiedział, że zupełnie się zgadza z tem zapatrywaniem mieszkańców Moskwy i że obawa, aby pokój miał być zawarty przed zdruzgotaniem nieprzyjaciela jest zupełnie niezasadniona.

Walki w Kaukazie.

Konstantynopol. Według ostatnich wiadomości urzędowych tureckich walki w Kaukazie powoli przybierają na rozległość. Tureckie wojska już na całym froncie wschodnim zetknęły się z Rosyanami. W piątek odbyła się walka pomiędzy kawalerią turecką i rosyjską. Rosyanie zostali odparci. Tureckie dywizje kawalerii ścigają strażę tylną rosyjską. Ministrem rolnictwa został poseł Achmed Nesim bej w miejsce El Bostaniego. Na gmachu angielskiej ambasady i szkoły francuskiej znaleziono stacye telegrafu bez drutu.

„Secolo” donosi z Bukaresztu: Turecki krążownik pod Sewastopolem zniszczył rosyjski parowiec „Wielki książę Aleksander”. Załogę i pasażerów przewieziono do Konstantynopola. Prawdopodobnie zginął także parowiec „Jerusalem”, o którym niema wieści już od niedzieli 1 b. m. Pod Smyrną Turcy zgromadzili 70 000 żołnierzy. Fortyfikacje w oddaleniu 7 mi! od miasta gorączkowo się wzmacniają.

Biuletyn niemiecki z dnia 9 b. m.

Urzędowo ogłaszają z głównej kwatery niemieckiej: Wczoraj po południu znowu kilka nieprzyjacielskich okrętów rozpoczęło ogień na nasze prawe skrzydło. Odpędziła je wnet nasza artyleria. Wieczorem podjęty i w nocy powtórzony atak nieprzyjacielski z Nieuport pozostał zupełnie bez powodzenia. Mimo najzaciętszego oporu ataki nasze pod Ypres posuwają się acz powoli, jednak stale naprzód. Kontrataki nieprzyjaciela na południowym zachodzie od Ypres odparliśmy i wzięli kilka set jeńców. Na wschodzie odparto atak wielkich sił rosyjskich na północ wysztynieckiego jeziora z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Rosyanie stracili 4000 jeńców i 10 kartaczownic.

Francuski biuletyn z 8 b. m.

Według pism berlińskich francuski biuletyn z 8 b. m. brzmi: Zdaje się, że nieprzyjaciół na północy skoncentrował swe siły około Ypres, ale bez skutku. Wszędzie na froncie stawialiśmy opór skuteczny. Nad Aisną dotarliśmy do równiny pod Vregny, ale nie zdołaliśmy jeszcze tam zająć silnej pozycji. Biuletyn belgijski opiewa: Nad Yserą zajęliśmy znowu most pod Nieuport wskutek ofensywy sprzymierzonych. Nieprzyjaciół trzyma jeszcze St. George i kilka dworców, które teraz ostrzeliwano. Bardzo silny atak został odparty. W okolicy Ypres nieprzyjaciół swe ataki skierowuje przeważnie przeciw Bixschoote, Zillebeke i na zachód od Witschaete. Wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte.

Upadek Tsingtau.

Biuro Reutersa donosi z Tokio: Według urzędowych donosów japońskich podczas ostatniego szturm na Tsingtau wzięto 2300 jeńców. Japończycy mieli 14 rannych oficerów i 426 poległych i rannych żołnierzy. Angielska admiralicya przesłała armii i flocie japońskiej gratulacje z powodu upadku Tsingtau. Japoński minister marynarki odpowiedział, że współdziałanie floty angielskiej i japońskiej pod Tsingtau miało doskonałe wyniki.

Kłeska Rosyan w Kaukazie.

Turcy donoszą, że ich kawaleria przekroczywszy granicę rosyjską zaatakowała pod Kağyzmem w prowincji Kars centrum wojsk rosyjskich, które tam były okopane. Po dwudniowej bitwie Rosyanie zostali wyparci, a ich pozycje zajęli Turcy. Dalszych szczegółów brak. Urzędowo Turcy potwierdzają, że wojska tureckie przekroczyły egipską granicę.

Sprawy polskie.

Znów niebezpieczne orzełki polskie.

Jeszcze przed wojną zabrano z okna wystawnego zegarmistrza p. Szczepaniaka w Krotoszynie 32 sztuk biżuterii z polskimi orzełkami. W sprawie tej 19-go paźdz. toczył się w sądzie krotoszyńskim proces. Sąd wydał wyrok, nakazujący zniszczenie owych orzełków, które mogłyby ludność podburzyć do gwałtów. Ludność kupująca podobne przedmioty, zawsze jeszcze myśli o odbudowaniu Królestwa Polskiego, co tylko za pomocą gwałtu dałoby się osiągnąć. Dla tego należy wyśiąć przeciwko wszystkiemu, co zmierza do podburzania do gwałtów, a więc i przeciwko orzełkom, które należy zniszczyć.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDAŃSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliźszej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możności jak najwcześniej.

Z wszystkich stron, z obu placów boju, nadchodzą nieustannie do znanej fabryki „Patria” (Ganowicz i Wlekiński) w Poznaniu paczki całe listów, wyrażających tęsknotę za ulubionym towarzyszem lepszej doli, za Sokołem, Noblessą, Nazirem itp., których tam w polu zupełnie braknie. Fabryka chcąc zaspokoić ten głód za nie zrównanymi co do jakości wyrobami swymi, codziennie wysyła tak bardzo pożądaną osłodę upominającym się o nią żołnierzom. Dotąd otrzymali wojaży już 250 tysięcy papierosów różnego rodzaju jako dar dobrowoli.

Nie wolno jeść za dużo chleba. Nowe rozporządzenie wydane zostało do wszystkich naczelnych prezydentów i to przez ministra handlu i prze-

mysłu, oraz przez ministra spraw wewnętrznych. W owem rozporządzeniu zwraca się uwagę na wprost rozrzućne obchodzenie się z chlebem, a w dalszym ciągu zwraca się do restauratorów, ażeby odtąd chleba ani bułek nie wykładali w swych lokalach, tylko kazali sobie za każdy kawałek chleba osobno płać. Przez takie postępowanie ma sobie publiczność uprzytomnić, że za nadto rozrzućnie obchodzi się z chlebem i że koniecznie pod tym względem zaleca się oszczędność. — Czy to rozporządzenie odniesie odpowiedni skutek, pozwalamy sobie bardzo wątpić. Przedewszystkiem odbija się to na biedniejszych sferach, a te chyba wiedzą, jak się z chlebem obchodzić i jak go cenić. Jedynie panowie więksi restauratorzy mogą mieć z tego korzyść — kosztem swych gości. Słusznie też zauważa w tej sprawie „Vorwärts”, że byłoby więcej na miejscu, gdyby zniżono ceny na zboże samo i na ziemniaki.

Zachodnio-pruskie zabezpieczenie ogniowe (Feuersozietät). Dyrektor zabezpieczenia tego zwraca w obwieszczeniu, zamieszczonym w dzisiejszym numerze uwagę, że składki zabezpieczeniowe za drugie półrocze roku obrachunkowego 1914 (od 1-go października do 31-go marca 1915) zapłacone być winny najpóźniej do 15-go listopada r. b. w miejscowych kasach, odbierających należności. Prztem zwraca uwagę, że zabezpieczenie to i w czasie wojny przymuje zabezpieczenia budynków i sprzętów. Jeśli najbliższy komisarz zabezpieczenia powołany został przypadkowo na wojnę, zwrócić się należy do następnego, znajdującego się w sąsiedztwie, albo do dyrektora powiatowego, to jest landrata, lub wprost pod adresem: An den Feuersozietäts-Direktor in Danzig.

W sobotę zatonał parowiec „Frisch” z towarem w służbie Plehendorfskiej. Mimo, że go natychmiast wyciągano z wody i stwierdzono niezbyt wielkie uszkodzenie statku, szkoda będzie dość znaczna, bo cały towar zamokły uległ zniszczeniu.

Sprzedaż drzewa odbędzie się w czwartek, dnia 19-go listopada o godz. 9 rano w nadleśniczówece stęgwałdzkiej (Stangenwalde) w lokalu p. Reitera w Stęgwałdzie. — W czwartek, dnia 26 listopada o kwadrans na 10 przed południem w lokalu p. Krausego w Obersommerkau.

Surowe traktowanie obcych poddanych państw wojujących. Zaledwo przed kilku dniami zaarrestowano wszystkich Anglików bawiących jeszcze w Niemczech i odprowadzono ich do obozów, a już i dla poddanych innych państw wojujących przewidziane są obostrzenia. Mianowicie od 10 listop. wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci ponad 15 lat zobowiązane są nosić z sobą stałe legitymacje policyjną, codziennie muszą się zgłaszać dwa razy na policyi, niewolno im opuszczać bez pozwolenia obwodu policyjnego i nie wolno im opuszczać mieszkania pomiędzy 8 godziną wieczorem i 7 rano. Policya ma przeprowadzać ścisłą kontrolę nad wykonywaniem tych przepisów i to w mieszkaniach, na ulicy i po restauracjach. W razie wykroczenia przeciw tym przepisom nastąpi aresztowanie i umieszczenie w aresztach wojskowych.

Jak długo potrwa wojna? W pismach medyańskich zajmują się francuscy krytycy zagadnieniem, czy długość wojny nie będzie zależała od zużycia amunicji. Nastąpi nietylko wyczerpanie żołnierzy, ale także amunicji. Zarówno w Niemczech jak w krajach sprzymierzonych nie liczonej się z tem, że wojna potrwa tak długo i że tyle amunicji będzie potrzebowanej. W dzień, w który jedna ze stron nie wytrzyma konkurencji w morderczych środkach wojennych, niższość przeciwnika pod tym względem będzie miał fatalne następstwa.

Ceny maksymalne (najwyższe) owsa. Rada związkowa ustanowiła ceny maksymalne teraz także dla owsa nie siewnego. Według tego ceny owsa wynoszą w Berlinie za tonę 212, we Wrocławiu 204, w Bydgoszczy 206, w Gdańsku 207, w Gliwicach 202, w Poznaniu 205, w Królewcu 204, w Szczecinie 209 mk. itd. Ceny te mają zobowiązywać od 31 grudnia, potem każdego 15 i 1 miesiąca podnoszą się o 1,50 mk. za tonę. Ceny rozumieją się gotówką, bez worka, towar do odebrania na miejscu.

Zawieszenie pisma polskiego. „Dziennik Bydgoski” przez komendę wojskową został zawieszony na czas nieograniczony z powodu niepatryotycznego zachowania się.

Zatrucie alkoholem metylowym. Kolejarze, zajęci budową kolei w Polsce, znaleźli w wagonie rosyjskim alkohol w baryłkach galiniowych. Myśląc, że jest to spirytus do robienia wódki, nabrali owego płynu dla siebie i nalali oprócz tego innym. Wszystkie osoby, które napiły się, zachorowały ciężko. Dotychczas zmarło 8 osób, podczas gdy inni znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie utraty życia. Okazało się, że w owych baryłkach znajdował się spirytus metylowy (drzewny).

Nowiny z dworu carskiego. „Berl. Tagebl.” donosi z Amsterdamu, iż biuro Reutersa donosi z Petrogradu następujące nowiny z dworu carskiego: Car spacerował w środę rano nad angielską przystanią okrętową prawie bez żadnej eskorty. Carowa i córki jej pracują z poświęceniem jako pielęgniarki w szpitalu wojskowym w Carskim Siole. Pomiędzy niemi a innymi pielęgniarkami nie czyni się żadnej różnicy. Nazywa się je „Siostra Aleksandra” (carowa) i „Siostra Olga”, „Siostra Tatjana”.

Ostrzeżenie z zaciąganiem wiadomości o jeńcach! W różnych gazetach polecało się za pomocą ogłoszeń wiele osób zarówno z kraju, jak i państw neutralnych do pośredniczenia w korespondowaniu z jeńcami. Ponieważ odnośne osoby każą sobie za taką „przysługę” dobrze zapłacić, a przytem w wielu wypadkach stwierdzono wyzysk i oszustwo, przeto zalecamy w danych przypadkach przy korzystaniu z podobnych ofert zachowywać ostrożność. Najlepiej zasięgnąć wiadomości u władz miarodajnych.

Grudziądz. W piątek popołudniu przejechał samochód pięcioletniego chłopczyka bawiącego się przy ulicy rzeźalnianej i zabił go na miejscu.

Zabobon ku przestrodze. Cyganka Otylia Ernest w Lublińcu wyłudziła od ogrodniczki znaczną sumę, przyrzekając, że modlitwami dokona, iż mąż ogrodniczki, będący w polu, wróci zdrowy za 3 miesiące. Pieniądze cyganka odebrała jako pożyczkę, przyrzekając uroczyście, że zwróci je w 3 dniach. Oczywiście, że zabobonna ogrodniczka pieniądze nie ujrzała, a mąż po trzech miesiącach też jeszcze nie wrócił.

Do redakcyi „Kuri. Pozn.” przesłał z pola bitwy jeden z rannych żołnierzy, artylerzysta Ł. 7 mk. z dopiskiem, by pieniądze te użyła na potrzeby biednej ludności, która cierpi z głodu. Zaisste szlachetny uczynek.

Olsztyn. „Allensteiner Ztg.” donosi o wykroczeniach mieszkańców olsztyńskich z czasów ucieczki przed Rosyanami. Wykroczenia te zajmowały w sobotę sąd wojenny w kilkugodzinnych rozprawach. Sprawa miała się następująco: Wśród ogólnego popłochu wywołanego najazdem rosyjskim uciekł też właściciel restauracyi dworcowej p. Rumler, poprzednio atoli pozamykał szczerlnie zapasy w restauracyi, zamknął też dobrze swe prywatne mieszkanie. Gdy R. wrócił po dwu dniach, przedstawił mu się groźny widok. Restauracya była zupełnie zdemolowana, wszystkie naczynia potłuczone, towary i żywność leżały porozrzucane po podłogach. Nawet meble były zdruzgotane, szyby powybijane. Podobny obraz zniszczenia przedstawiało prywatne mieszkanie. Szafy porozbijane, wypróżnione, na ziemi leżały resztki brudnej odzieży, którą pozostawiono, zamieniając ją na lepszą, dość, że według zeznań właściciela wyrządzono szkód na 13—14000 marek. Gdy nareszcie przybyła policya na dworzec, zastała tam wyjąca, pijaną tłuszcę około 150 ludzi z Olsztyna i okolicy, wykrzykującą, że „teraz wojna — teraz wszystko wolno”. Policya zdołała zaarrestować tylko sześć kobiet, które brały udział w grabieży, natomiast nie wysłędzono głównych sprawców owego rabunku. — Wobec 6 oskarżonych kobiet zajął sąd łagodne stanowisko, skazując je z przyznaniem okoliczności łagodzących na 6 do 9 miesięcy więzienia a jedną uwolnił. — Tak wygląda prawda w oświełeniu sądowem. A ileż na tle takich wykroczeń uformowała plotka wojenna niesłusznych oskarżeń na Rosyan.

— Ciekawe zajście miały tutaj dwie panie w kolejce elektrycznej. Rozmawiając ze sobą w ojczywym języku polskim, ściągnęły na siebie niezadowolone jakieś eleganckiej pary, która zwróciła się niebawem do konduktora z podejrzeniem, że te „po rusku gadające” panie będą niezawodnie szpiegami. Rzecz się wyjaśniła, gdy urzędnik się z tego owym paniom zwierzył. Wielkich jednakże było trzeba wyjaśnień, zanim pojał, że Polak a Rosyjanin to nie jedno. Rzeczywiście pojęcia wielu Niemców pod tym względem są jeszcze bardzo niejasne.

WIELKOPOLSKA.

Gniezno. Donoszą, że we Francyi spalił się cały wagon z przesyłkami polowemi, wysłanemi przez 172 pułk piechoty. Przypuszczać należy, że w wagonie tym mieściły się także przesyłki z naszego Księstwa.

Poznań. Jak wiadomo, wysyłają żołnierzy wojsk niemieckich, wziętych do niewoli rosyjskiej, także po części na Sybir, i to do okolic położonych na południe. W tych dniach otrzymała żona p. Zygmunta Ulatowskiego, mistrza malarskiego z Poznania, list od męża z Tobolska w Syberii. Píše pomiędzy innemi, że wzięty został do niewoli za... w Królestwie Polskiem dnia 3 września, skąd przewieziono go z innymi bądź drogą kolejową bądź drogą wodną do Tobolska. Przybyli tam dotąd 27 września. List wysłany 3 października, doszedł do Poznania 27 paźdz. Z dalszych uwag listu wynika, że Rosyanie obchodzą się dobrze z jeńcami. P. U. zaciągnięty był do obrony krajowej i przydzielony do oddziału sanitarnego.

Witkowo. Landrat witkowski ogłasza specjalnym dodatkiem orędownika powiatowego, że w dni następne powiat witkowski otrzyma liczne kwatery runki i wzywa wszystkich piekarzy, by wojsku sprzedawali chleb, natychmiast i jak najwięcej go piekli. Pozostałe zapasy chleba mogą piekarze odstawić do magazynu wojskowego w Gnieźnie, który ma zlecenie chleb skupować. W ostatnią niedzielę spokój świąteczny zniesiono.

Nakło. Śmiertelny wypadek spotkał tutaj pewnego kolonistę z okolicy, który do cukrowni tujszej zwoził kamienie wapienne. W pobliżu mostu przez Notec dostał się z niewytlomaczonej przyczyny pod koła własnego wozu i odniósł tak niebezpieczne okaleczenia, że następnego dnia skonał w miejskim lazarecie, dokąd go odstawiono. Zmarły pozostawił żonę i 9 dzieci.

Katowice. Naboje i materiały wybuchowe wogóle nie są zabawką i nie należą do rąk dzieci. O tem powinni pamiętać wszyscy starsi, ostrzegać dzieci i pilnie na nie zważać. Tutaj pewien 14-letni chłopiec bawił się nabojem, aż nabój wybuchnął i chłopca ciężko w rękę skaleczył. Niech to będzie przestroga dla innych!

— Wielkim miłośnikiem gęsiny okazał się tu pewien robotnik okolicznościowy. Otrzymał on pięć gęsi w celu zarznięcia ich w hali mięsnej. Zlecenie to spełnił, ale niebawem z dwoma gęsiami znikł; zabrał je sobie niby jako wynagrodzenie za pracę. Lubownika gęsiny już wykryto i będzie pewnie odpowiadał w sądzie.

— Popyt na węgle jest obecnie na całym Śląsku górniczym bardzo wielki. Kopalnie mogłyby teraz powetować swe straty poniesione w tygodniach mobilizacji, ale jest brak ludzi do pracy. Obecnie kopalnie dobywają około 70 procent tej ilości węgla, którą w inne czasy zwykle odbywały. Brak robotników jest więc jedną z głównych przyczyn zmniejszenia się ilości węgla wydobywanego na Górnym Śląsku. Kopalnie jednak prawie wszystkie posiadają wielkie zapasy węgla na hałdach, nagromadzone w czasie mobilizacji, gdy nie można było prawie wcale węgla rozsyłać. Mogłyby więc kopalnie na razie podjąć wszystkim zamówieniom, ale tu znowu okazuje się brak wagonów do rozsyłania węgla. Wiele wagonów użyto do przewożenia ziemniaków i buraków, a sprawy wojenne także jeszcze ciągle potrzebują wiele wagonów. Z tych powodów ograniczona jest rozsyłka węgla.

Z DALSZYCH STRON.

Berlin. Jedną z naszych rodaczek, pani Lucyja Koniecka, mieszkająca przy Residenzstrasse w Reinickendorfie, przechodząc w sobotę po południu przez ulicę nie spostrzegła nadjeżdżającego samochodu, który ją powalił na ziemię. Skutek był straszny, bo koło przeszło nieszczerliwej przez głowę i śmierć nastąpiła na miejscu.

Rozmaitości.

Wiadomość we flaszce. Wiedeńska „Rundschau” donosi: Pewna pani w Wiedniu otrzymała ze Sztokholmu od przyjaciółki swojej, również wiedeńki, która wyszła za mąż za Szweda, następujący list: „Opowiem ci dziwną historię, którą możesz opowiedzieć w kołach swoich znajomych. Na wybrzeżu szwedzkim znaleźli rybacy flaszkę w której środkiem była kartka następującej treści: „Podporucznik rezerwowi (nie pamiętam już którego pułku) Izidor Goldenberg ze Lwowa w Galicyi, prosi tego, który znajdzie ten list, by zawiadomił żonę jego, iż znajduje się w niewoli rosyjskiej, jest zdrow i obchodzi się z nim dobrze”. Przypuszczają, że flaszkę rzucono do jednej z rzek, która uchodzi do morza Bałtyckiego i w ten sposób dostała się ona na wybrzeże szwedzkie. Pani tej w Wiedniu udało się wyszukać obecny adres żony p. Goldenberga, który jest urzędnikiem lwowskiej reprezentacji towarzystwa ubezpieczenia „Austriacki Feniks” w Wiedniu.

Bohater. Wiadomo, że generał francuski Pau stracił prawą rękę. Było to w bitwie pod Woerth 2 sierpnia 1870 roku, kiedy trafiła go kula raniąc ciężko. Amputacja ręki była konieczna. Korrespondent „La Liberte” dowiedział się od pewnego członka rodziny generała następujących szczegółów tej amputacji: Gdy przyprowadzono młodego oficera do ambulansu, powiedział mu chirurg, zabierający się do operacji, że najpierw musi go uspić.

— Chloroformem?
— Tak.
— Ma pan tego dużo?
— O nie! za dużo niema.
— To proszę, aby pan schował go dla żołnierza, który więcej potrzebuje chloroformu niż ja.
— Lecze...
— Nie, nie! Niech pan schowa swój chloroform; przyda się jeszcze panu, lecz proszę mi zapalić fajkę.

Podczas operacji palił obecny generał spokojnie swoją fajkę i ani jeden jęk nie wydobył się z jego ust. Lecz zęby jego wcisnęły się silnie w fajkę i to był jedyny znak, że czuje straszny ból...

Z humorystki wojennej. Z wielkich łowów na bardzo płochliwego i bardzo niebezpiecznego zwierza przeszła na pole bitew nieduża luneta, dostosowana do broni palnej ręcznej. Używano tego wynalazku już w wojnie południowo-afrykańskiej, gdzie oddawał on znakomite usługi zarówno Burom jak i Anglikom. Łatwo też pojąć, jak wiele pomaga do celności strzałów dobra luneta, zbliżająca przedmiot ostrzeliwany kilkanaście razy do oka strzelca lub żołnierza. Ale że nie każdy, nawet dobry strzelec, zrozumie, na czem ten wynalazek polega, o tem świadczy opowiadanie z wojny japońskiej. Oddział strzelców rosyjskich dostał takie karabiny z lunetkami i oficerowie uczyli swych szeregowców, jak się z tą bronią obchodzić. Widzisz nieprzyjaciela? — pyta porucznik żołnierza, kazawszy mu spojrzeć przez lunetę. — Doskonale. Przedtem Japoszka był daleko, a teraz tuż, tuż przedemną. — No, to mierz dobrze i strzel! — Wasze Bła-

gorodie (tytuł, dawany przez podwładnych niższemu oficerom) — na co teraz strzelać? Kiedy on tak blisko stoi, to go i bagnetem dosięgnę.

Złudzenie kalek. Doświadczenia obecnej wojny już wielokrotnie potwierdziły znane oddawna w chirurgii zjawisko złudzenia. Ranni, którym dla uratowania życia, ucięto rękę, lub nogę, w całości, czy części, np. jeden palec, przez bardzo długi czas po operacji „czują” amputowany organ. Biedak taki nie tylko zapomina o swem kalectwie, ale ma zupełnie wrażenie, że odcięta noga jest na dawnym miejscu. Dlatego należy otaczać go wielką troskliwością, gdyż nieraz próbuje on stanąć na obu nogach, przyczem oczywiście upada, albo chwyci za coś obciętą ręką. Najczęściej jednak czuje on ból w amputowanym organie, określa nawet dokładnie miejsce tego bólu, mówi, że mu dokucza np. rana na małym palcu u ręki, której już mu brak całkowicie.

Długo czas próbowano te zjawiska objaśnić jakimś przyświleniem świadomości, czy zaburzeniem umysłu, wywołanem przez operację i utratę krwi. Ale dziś wiemy, że podobne złudzenia dotyczą ludzi, którzy mimo nich zachowują zupełną władzę myśli i świadomości i nie mogą być uważani za chorych. Przyczyna złudzenia jest inna. Oto w mózgu, jak wiemy, schodzą się niby druty w stacyi telegraficznej, nerwy, które pośredniczą między nim a wszystkimi członkami ciała.

Jeżeli się skaleczy w palec, nerw dochodzący do tego miejsca podaje to wrażenie do mózgu i tam wywołuje świadomość bólu. Otóż przez ucięcie zupełne tego palca, pewna ilość nerwów zostaje wprawdzie przzerwana, ale nie usunięta. Przeciwnie, podrażnione przez operację, wywołują one tem silniej w mózgu świadomość bólu. Myśl chorego szuka nieświadomie przyczyny bólu w miejscu, do którego właśnie te nerwy dochodzą. Ale wrażliwość ta zanika stopniowo. Nerw się uspokaja, a z czasem nawet zupełnie obumiera. Zrzadka, a potem wcale nie daje się wówczas odczuć taki ból nieprawdziwy i człowiek tem łatwiej przywyka do swego kalectwa.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 10 listop. br. pod Toruniem + 1,16, pod Fordonem + 1,08 pod Chelmnem + 0,92, pod Grudziądem + 17,1, pod Kurzebrak + 1,61, pod Schievenhorst 2,04.

Gdańsk, dnia 10 listopada 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 11 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 35-38 mk.

Stadników 53 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 00-48 mk., II kl. mięsistych, młodszych 41-46 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 35-40 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 33 mk.

Jaloszki i krowy 67 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i polednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 34-38 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 25 mk.

Cielat 98 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 55-59 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 50-53 mk., IV kl. 40-46 mk., polednie ssaki 00-00 mk.

Owce 258 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 35-37 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 25-31 mk., IV kl. owce z nizin 0-00 mk.

Świnie 1299 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 60-62 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże waga przeszło 2 1/2 centn. żywej wagi 53-56 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 50-54 mk., IV kl. mięsiste 45-52 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 40-44 mk., VI kl. maciory 47-52 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Ideałem
Smakosza
jest 2 feng.
papierosy



Borys

FABRYKA PAPIEROSÓW PATRIATA
GANOWICZ & WLEKLINSKI POZNAN

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowleach (Sierakowicz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc odsetki 4 i 4 1/2 %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński. Hoffmann. Makurat.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i plać od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 "

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotę od godziny 9-12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

Szwajcar

potrzebny do 40 dojnych krów. Mieszkanie nowe o dwóch pokojach.

Prosiaki i kartofle

bardzo dobre, każdego czasu na sprzedaż.

Wojke

Łężyce (Lensitz p. Sagorsch Wpr.)

Bank Ludowy—Volksbank.

L. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2 % z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempeki. Leon Schultz. J. Szczepański.

Spółka Ziemiska w Tucholi,

Spółka zapisana z ograniczoną poręką, założona w roku 1904, należąca do Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu i stojąca pod dozorem Patronatu

przyjmuje depozyta — oszczędności — i oprocentuje takowe:

za kwartalnym wypowiedzeniem po 4%

za półrocznym wypowiedzeniem po 5%

Procenta oblicza się już od dnia następnego po złożeniu depozytu aż do dnia wypłaty.

Adres:

Spółka Ziemiska w Tucholi

L. G. m. b. H.

in Tuchel Westpreussen.

Henkela
Soda
do bielenia
do wszystkich sprzętów
kuchennych

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.